

Brocki, Zygmunt

"Polacy w Australii i Oceanii 1790-1940",
Lech Paszkowski, Londyn 1962 :
[recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 8/4, 589-591

1963

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



tycznymi, które uzasadnia i podbudowuje, stosując źródła pośrednie, porównania i obliczenia teoretyczne. Trudności tego typu napotyka prawie każda rekonstrukcja okrętu wcześniejszych epok i bez przyjęcia pewnych założeń hipotetycznych nie można doprowadzić takiej rekonstrukcji do końca. Rzecz w tym, by hipotezy te zostały przez autora w przekonujący sposób podbudowane, tak jak to ma miejsce w wypadku rekonstrukcji „Mayflower”. Nie można natomiast wykluczyć możliwości, że dalsze zdobycze nauki narzucą konieczność zmiany poglądów na prowizorycznie tylko rozwiązane zagadnienia. Tak np. wielki w ostatnich latach rozwój badań podmorskich, który pozwolił już na wydobycie z dna mórz kilku jednostek historycznych (jak np. szwedzki okręt „Vasa” czy też holk w Bremie — badanie obu tych znalezisk nie zostało jeszcze zakończone), może doprowadzić również i do odszukania jednostek zbliżonych do „Mayflower”, co dałoby zupełnie już autorytatywne rozwiązanie sprawy.

Mając plany „Mayflower II”, przystąpiono do poszukiwań stoczni, która mogłaby podjąć się wykonawstwa drewnianej jednostki tego tonażu. Zdecydowano się na starą, z tradycjami sięgającymi 1807 r. stocznnię „J. W. and Upham, Ltd.”, w Brixham, w hrabstwie Devon. Wybór okazał się pod każdym względem szczęśliwy, gdyż zarówno właściciele stoczni, jak i cały jej personel traktowali nieetypową, trudną pracę jako sprawę honoru. W połączeniu z wysokimi kwalifikacjami fachowymi wykonawców dało to w efekcie naprawdę dobrą robotę, „Mayflower II” wyszedł w oceaniczny rejs i zdał w nim egzamin ze swych zalet po przeprowadzeniu jednego tylko, i to dwugodzinnego pływania próbnego.

Interesujący opis poszczególnych stadiów budowy i wykańczania kadłuba oraz wykonania osprzętu, omasztowania i takelunku jest tematem ostatnich dwu rozdziałów ciekawej i cennej książki, do której autor załączył techniczne plany jednostki, jej omasztowania i olinowania.

Mieczysław Boczar

Lech Paszkowski, *Polacy w Australii i Oceanii 1790—1940*. B. Swiderski, Londyn 1962, s. 335.

Dotychczas panuje niemal powszechne przekonanie, że w Australii oprócz Strzeleckiego i jeszcze kilku podróżników nie było Polaków. Tak np. w broszurze *Polish Trading* wydanej w 1959 r. w związku z Targami Międzynarodowymi w Melbourne napisano, że „przez całe dziesięciolecie Paweł Edmund Strzelecki był jedynym łącznikiem” między Polską a Australią. Także w wydanym w 1963 r. w serii *Wydawnictw popularnoencyklopedycznych* przez „Wiedzę Powszechną” tomiku *Australia i Oceania, Antarktyka* w rozdziale *Najważniejsze podróże odkrywczo-badawcze wśród ponad 30 nazwisk wymienionych dla wieków XIX—XX* podano tylko dwa polskie: Strzeleckiego i Kubarego. A jak jest w wydawnictwach australijskich? Np. w wydanej przez uniwersytet w Melbourne w 1927 r. (i wznowionej w 1935 r.) książce J. Lynga *Non-Britishers in Australia*, liczącej 250 stron, rozdział o Polakach ogranicza się do jednej strony, z czego trzy czwarte poświęcono Strzeleckiemu.

Książka Paszkowskiego przekonuje, że jest zupełnie inaczej. Praca ta, owoc sześcioletnich studiów i poszukiwań archiwalnych, dzieli się na dwie części. Pierwsza (s. 21—103), złożona z jedenastu rozdziałów, daje ogólny rzut oka na kontakty Polaków z Australią, Nową Zelandią i Oceanią, na dzieje osadnictwa polskiego w Australii i Nowej Zelandii. Część druga (s. 107—238) zawiera 39 szkiców o najwybitniejszych emigrantach polskich w tej części świata i innych Polakach, którzy tu działali. Dalej znajdują się przypisy, drobiazgowa dokumentacja o wręcz zdumiewającym zasięgu (o czym niżej), ważniejsza bibliografia (ok. 130 pozycji), sko-

rowidz nazwisk i skorowidz geograficzny. Nadto książka zawiera 70 dokumentarych fotografii, wśród nich wiele portretów i 11 kart tytułowych dzieł napisanych w Australii przez Polaków.

Książka Paszkowskiego jest interesująca także dla historyków nauki i techniki, wśród wielu bowiem dziesiątków australijskich i oceanicznych Polaków, wymienionych czy bliżej opisanych przez Paszkowskiego, dużo jest techników i uczonych, zawodowych i amatorów z powołania lub przypadku, amatorów w dobrym tego słowa znaczeniu, którzy wnieśli trwały wkład do nauki, w szczególności do badań Australii.

Oto kilka z tych nazwisk: dr Jan Lhotksy ze Lwowa, członek Królewskiego Towarzystwa Botanicznego w Bawarii, podróżnik i badacz (przed Strzeleckim) Alp Australijskich i wnętrza Australii, założyciel herbarium w Hobart, zbieracz okazów minerałów i roślin, a także autor wielu prac, m. in. o języku Maorysów; Adam Kulczycki, założyciel obserwatorium astronomicznego na Tahiti, gdzie prowadził m. in. badania geologiczne i meteorologiczne; inż. Aleksander Zakrzewski, uczestnik wyprawy naukowej w 1842 r. na Tahiti i Markizy, autor pierwszych map tych wysp; Pomorzanie inż. Paweł Czarliński, wiceprezes Komisji Konserwacji Wód w Sydney; Małopolanin Karol Malsburg, ornitolog i podróżnik; inżynier górnik Modest Maryański, który oprócz prac w kopalniach zajmował się zbieraniem okazów botanicznych i antropologicznych, które wysyłał do Poznania; dr Józef Zwierzycki, inżynier górniczy i geolog pracujący na Nowej Gwinei, autor prac geologicznych i górniczych w języku holenderskim, angielskim, niemieckim i polskim; Ian Herman Grabowsky (z rodziny już właściwie szkockiej, ale zachowującej świadomość polskiego pochodzenia), pionier transportu lotniczego w Australii i autor prac z zakresu lotnictwa; przyrodnik Jan Blandowski, założyciel muzeum przyrodniczego w Melbourne, kierownik kilku ważnych wypraw badawczych, autor prac o ptakach i dzikich zwierzętach Australii, twórca nazw nowo odkrytych ryb tamtejszych rzek; Gracjan Brojnowski z Wielunia, autor trzech prac o ptakach, przede wszystkim 6-tomowego dzieła *Birds of Australia* (t. 1 z 1890 r.); dr Maksymilian Łukowicz, Pomorzanie spod Chojnic, który oprócz praktyki lekarskiej w kilku miastach Australii zajmował się zbieraniem eksponatów etnograficznych, jak bumerangi, tarcze, łuki itp. (zbiory te znajdują się w Chojnicach). Przykłady można by mnożyć, rejestr bowiem inżynierów, przyrodników i innych działaczy na polu techniki i nauki australijskiej jest w książce Paszkowskiego dłuższy.

Paszkowski zajmuje się nie tylko Polakami emigrantami, osobne szkice poświęcone są m. in. podróżnikom Strzeleckiemu i Sygurdowi Wiśniowskiemu, etnografowi i podróżnikowi Kubaremu, bakteriologowi Janowi Dynyszowi, który prowadził badania w Australii na zaproszenie tamtejszej Komisji Funduszu Walki z Plagą Królików, wreszcie etnologowi prof. Bronisławowi Malinowskiemu. Postacie te są w historii odkryć geograficznych i historii nauki znane i jest o nich literatura. Ale Paszkowski daje o nich wiele szczegółów dotychczas nieznanych. Baza źródłowa, na której Paszkowski oparł całą pracę jest bowiem wszechstronna i rozległa: wykorzystał nie tylko odpowiednią literaturę naukową, ale także australijską i pozaaustralijską (m. in. polską) prasę codzienną z całego okresu, który książka obejmuje, dalej archiwalia australijskie i polskie oraz informacje uzyskane korespondencyjnie od bardzo licznych osób, w tym wielu z Polski i rozsianych po całym świecie Polaków, rodzin czy znajomych tych ludzi, którymi się w książce zajmuje.

Tę szeroką bazę źródłową trzeba tu mocno podkreślić i wyrazić wielkie uznanie dla osiadłego w Melbourne autora za jego trud w zdobyciu tych wszystkich dokumentów. Paszkowski, historyk amator (ukończył on studia elektrotechniczne), potrafił z dalekiej Australii dotrzeć do takich archiwaliów polskich, do których

dotychczas nie sięgnęli autorzy piszący w kraju. Przykładowo warto podać — choć rzecz ta wykracza poza interesujący nas tu zakres historii nauki i techniki — że Paszkowski dał w książce kapitalne przyczynki dotyczące tworzenia polskiej marynarki wojennej w czasie Powstania Styczniowego oraz jej organizatora, Władysława Zbyszewskiego, opierając się na nie wykorzystanych dotychczas dokumentach ze zbiorów kórnickich.

Książka Paszkowskiego jest pracą dokumentarną, autor potrafił jednak połączyć jej monograficzny i naukowy charakter z atrakcyjnością i popularnością opracowania. Napisana jest językiem bardzo jasnym, maksymalnie zwięzłym, czyta się ją jak przeznaczoną dla szerokich kręgów czytelników książkę o przygodach na dalekich lądach i morzach. Ogromna, drobiazgowa dokumentacja nie przeszkadza takiej lekturze, gdyż — jak już wspomniano — zgromadzona jest na końcu książki.

Podkreślić wreszcie trzeba bardzo staranną szatę edytorską książki, doskonały papier, świetne reprodukcje fotografii. A choć książka wydrukowana została w drukarni angielskiej, nie dostrzegłem w niej błędów drukarskich.

Zygmunt Brocki

M. Colle-Michel, *Les archives de la S. A. métallurgique d'Espérance-Longdoz des origines à nos jours*. Editions Nauwelaerts, Leuven-Louvain-Béatrice-Nauwelaerts, Paris 1962, s. 67.

W serii (*Cahiers*) wydawanej przez belgijski Międzyuniwersytecki Ośrodek Historii Współczesnej (*Centre Interuniversitaire d'Histoire Contemporaine*), a ukazującej się w językach francuskim lub flamandzkim, publikowane są m. in. opisy archiwów wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Po opublikowanym w 1959 r. opisie archiwów spółki akcyjnej Cockerill-Ougrée¹ obecnie — jako zeszyt 24 serii — pojawił się opis archiwów koncernu hutniczego Espérance-Longdoz.

Prehistoria przedsiębiorstwa sięga XVI w., ale działalność hutniczą rozpoczęło ono dopiero w latach trzydziestych ubiegłego wieku, konstytuując się też wówczas w spółkę akcyjną. Od okresu międzywojennego przedsiębiorstwo specjalizuje się w produkcji cienkich blach, w szczególności walcowanych na zimno. Tak np. w 1949 r. w należącej do firmy hucie w Jemeppe uruchomiono rewolucjonizujący proces technologiczny urządzenia do walcowania na zimno, systemu znanego polskiego wynalazcy Tadeusza Sędzimir.

Po krótkim zarysie dziejów przedsiębiorstwa i po bibliografii dotyczącej go literatury Colle-Michel podaje inwentarz archiwum obejmujący materiały z lat 1860—1930 (z jednym wyjątkiem, pochodzącym z lat 1789—1797). Materiały późniejsze, wielokrotnie obfitsze, nie zostały przez przedsiębiorstwo udostępnione.

Opisane dokumenty zostały podzielone na pięć grup: inwentarze i bilanse, dokumentacja techniczna, materiały ekonomiczne, materiały społeczne, materiały dotyczące udziału spółki w innych przedsiębiorstwach. W tej ostatniej grupie badacz polskiego zainteresować możeteczka przedsiębiorstwa Modrzejów-Hantke, pochodząca z 1929 r., gdy firma Espérance-Longdoz zastanawiała się nad sfinansowaniem zamierzonego powiększenia kapitału przedsiębiorstwa polskiego. Teczka ta zawiera m. in. opis zakładów Modrzejów-Hantke i sprawozdanie o stanie firmy, sporządzone przez ekspertów Polaków. Badacz zaś rosyjski zwrócić może uwagę

¹ M. Colle-Michel, *Les archives de la S. A. Cockerill-Ougrée des origines à nos jours*. Louvain-Paris 1959.